

SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 111 (1119)

DNIA 14 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU

ROK XV

Barna gra już w Polsce

Węgry przed Polską o 15 pkt.

Sznajder skacze o tyczce 4,14. Noji biegnie 5 klm poniżej 15 min. Świetne biegi Kucharzkiego

zmiany w
stające za-
bne prawa
wzgl. (o
klubów —
Z. w sto-
rtowich.
le posiada-
1936 r. do
nia upraw-
ku do klu-
ych statu-
eżności do
owanie się
należności
ych statu-
ni upraw-
ch z umo-

BUDAPESZT. 13.10. — Tel. wt.

Przeegraliśmy z Węgrami porażkę. Nasza drużyna oparta na kilku „gwiazdach” prawie zawsze zawodzi jako całość. Wystarczy że jeden i drugi z czołowych zawodników nie będzie w formie, a już rozsypana się w proch wszelkie optymistyczne kombinacje, bo w szeregach pozostałej przeciętności trudno szukać mocnego oparcia.

Tak stało się i tym razem. Wprawdzie doczekaliśmy się kilku radośnych niespodzianek, ale więcej jeszcze było przykrych zawodów. Nie myślę tu o sprinterach czy o płotkarzach. Tutaj przyzwyczajaliśmy się już do tego, że wyniki potrafią oni robić tylko u siebie w domu, i odpowiedzialnością za „niespodzianki” obarczamy przedewszystkiem sędziów krajowych, fałszywych fantastycznych czasów.

Chodzi nam o zawód rzeczywiście jaki sprawili oszczędnicy i miłośnicy kuli. W tych warunkach nie mógł się zakończyć prawdziwym pogromem. Ze się tak nie stało dziękować musimy tej żelaznej gwardii naszej reprezentacji, która w ogniu walki nie zawodzi nigdy. Kucharzski, Sznajder, Maszewski, Biniakowski i Noji zrobili dużo więcej niż mogliśmy od nich wymagać. Przechodząc do właściwego sprawozdania stwierdzamy, że o obecne spotkanie miało najciekawszy przebieg ze wszystkich dotychczasowych i dostarczyło skromnej ilości 4.000 widzów zgromadzonych na świetnie przygotowanym



SMUTNE MINY

mieli gracze Cracovii gdy schodzili z boiska po meczu z Legią.

stadionie Beszcart naprawdę niecodziennych emocji.

Niespodzianki zaczęły się już od chwili prezentacji drużyn. Nasza drużyna bez mrugnięcia powiek wysłuchała na baczność pieśni „Boże coś Polskę”, odebranej jako nasz hymn narodowy. Naszem zdaniem

nie należało natychmiast przeciwko temu zaprotestować, żeby już raz wszystkich przyzwyczaić do melodi mazurka Dąbrowskiego.

Zaraz potem przyszła rzeźnia na szczytach sprinterów. Kovacs przeleciał setkę daleko na przódzie przed zwartą grupą trzech biegaczy, pośród których na ostatnim 30 metrach wyszedł naprzód Węgier Nagy jak „siła wyższa”. Nasi oczywiście spuchli i na wspaniałej bieżni uzyskali czasy kompromitujące. Jedyną niespodzianką było zwycięstwo Krawczyka nad Tesiorowskim.

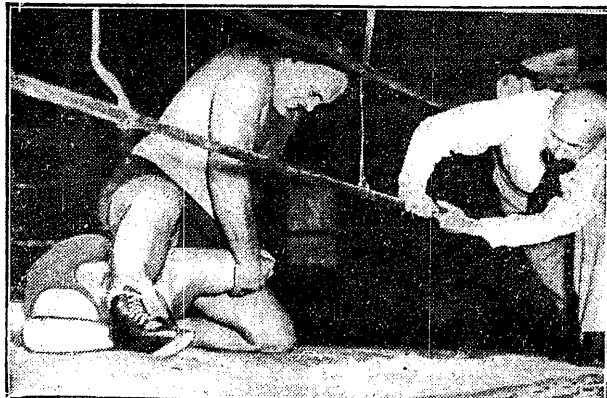
Po kilku minutach dostaliśmy nową baty. Ignacy i Eper skończyli 1.500 m. prawie razem, a wysiłki nadspodziewanie dobrze bieżącego Orłowskiego poszły na marne. Kuźmicki raz jeszcze dowiódł, że podroży nie znosi absolutnie. Już po pierwszym kole był zmęczony i ukończył bieg w nędznym czasie 4:17, wyczerpany najkompletniej.

Równocześnie walczyli już tyczkarze i tu doczekaliśmy się pięknej rehabilitacji. 3.80 wszyscy przeszli bez poprawki. Na 3.90 Klemczak już odnal, choć za ostatnim skokiem zabrakło mu bardzo niewiele. Będzie skakał nanowem więcej; narazie jeszcze nie oswoił się



TRZECIA BRAMKA DLA LEGJI

padła z pięknego strzału Wypijewskiego, którego jednak na zdjęciu nie widzimy. Robinsonada Pawłowskiego na nic się nie zdała.



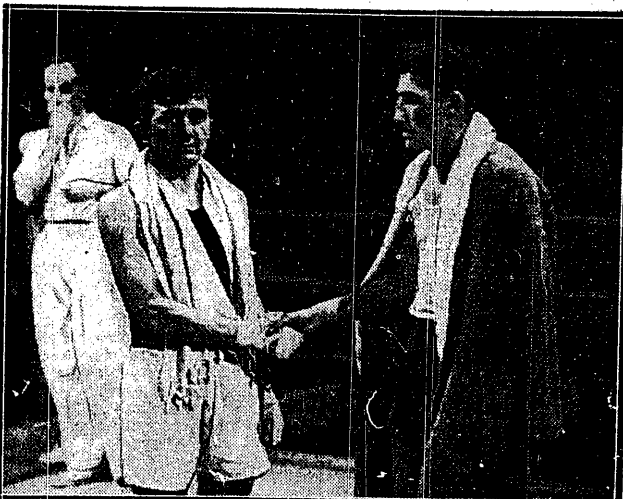
WŁADYSŁAW ZBYSZKO CYGANIEWICZ

podczas walki z austriakiem Benold w Poznaniu. Sędziuje p. Markiewicz.



RISPENSIA (TEMESZWAR)

jedyny zawodowy zespół piłkarski Rumunii, starowiec będzie trzon reprezentacji państwa przeciwko Polsce



MAŁECKI — KRAWIECKI

walczyli w ramach meczu o mistrzostwo Warszawy Polonia — Makabi. Wygrał Małecki.



GYEZA BARNA

pięciokrotny mistrz świata w ping-pongu bawił porażkę drugi w Polsce

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

a wspom-
kierowa-
nter Olim-
iejska 11

ke na

morskich

l. 693-72

Od Pogoni do Polonii

Ostatnia faza gier ligowych

Niedzielne rozgrywki ligowe przyniosły nam przedewszystkiem zupełne wyrównanie szans Ruchu z Pogonią w ostatecznej walce o tytuł mistrza Polski.

Przeprawa (wzrost) w Krakowie przy równoczesnym zwycięstwie Ślązaków nad Polonią i remisie Warty z ŁKS-em zmieniła o tyle skład tabeli, że Ruch zajął w niej drugie miejsce, mając równą ilość punktów i jedynie gorszy stosunek bramek od Pogoni.

Warto dzielić pozornie od dwóch tych konkurentów tylko jeden punkt. W rzeczywistości ma ona o jedną grę więcej i temsamem o jedną szansę mniej. Remis na własnym boisku zepsuł najsłabszą sposobność nawiązania bezpośredniej łączności z pierwszymi dwoma drużynami.

Dalszy rozwój wypadków, gdy chodzi o mistrzostwo nie da się przewidzieć. Losy kandydatów zależą nie tylko od nich samych, ale i od gry wszystkich innych drużyn, które teraz w ostatnim etapie, gdy walka toczy się o wysoką stawkę, zdobywały się też na nadzwyczajną ambicję.

Pogon jest o tyle w lepszej sytuacji, że ma przed sobą jeszcze tylko jeden wyjazd, co prawda do Warty w Poznaniu. Trzy mecze na własnym boisku mogłyby znowu wzmocnić jej pozycję, pod warunkiem, że grać będzie znacznie lepiej, niż w Krakowie.

Ruch ma dwa wyjazdy, do Wistuli do Warszawianki. W obu wypadkach musi się liczyć z zwycięstwem.

W grupie broniącej się przed spadkiem zaszły również doniosłe wypadki. Polonia, mimo słabej gry Ruchu, nie zdołała uratować ani jednego punktu. Utrzymanie się Polonii w Lidze leży poza realnymi możliwościami. W bardzo złej sytuacji znajduje się również Cracovia, która przegrała z Legią, podczas gdy wszyscy jej rywale

zdobyli co najmniej po jednym punkcie. Cracovia utrzymała się wprawdzie jeszcze na trzecim miejscu od końca, jednak dystansuje ona Wisłę jakimś setnym ułamkiem lepszemu stosunkowi bramkowemu.

Poza strefą niebezpieczeństwa znajduje się dzisiaj już Legia, która zajęła nawet zaszczytne ostateczne miejsce.

Śląsk wygrywał z Garbarnią jest znowu w lepszej sytuacji, do zupełnego uspokojenia, potrzeba jednak jeszcze co najmniej dwu punktów podobnie zresztą zresztą, jak i Garbarni.

W niepewnym położeniu znajduje się obok Śląska i Garbarni przedewszystkiem Warszawianka, a dalej i ŁKS. Zagrożona jest naturalnie również Wist.

sta, gdyż nawet mecze na własnym boisku nie dają stuprocentowej gwarancji.

Finisz ligowy zapowiada się w dalszym ciągu bardzo ciekawie i najbliższą niedzielą znowu stać będzie pod znakiem silnych emocji.

1. Pogon	16	21	44:22
2. Ruch	16	21	34:24
3. Warta	17	20	42:26
4. Legia	17	18	30:29
5. Garbarnia	16	16	27:25
6. Śląsk	16	16	27:37
7. Warszawianka	17	15	25:30
8. Ł. K. S.	16	15	23:29
9. Cracovia	16	13	26:27
10. Wisła	14	13	30:33
11. Polonia	16	8	15:41

Wielki bieg Kucharskiego

(Dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej)

Bieg 5.000 przyniósł zwycięstwo Kelenowi, ale zwycięstwo to zawdzięcza Węgry, kto wie, czy nie jednemu tylko potknięciu się Noji, który przed momentem decydującego ataku wpadł na bandę i o mało się nie przewrócił. Wynik Noji pozwala nam już dzisiaj widzieć w nim następcę Kusocińskiego. Przecież jest on pierwszym naszym zawodnikiem, który poszedł w ślady dawnego rekordzisty i zeszedł poniżej wspaniałej granicy 15 m. Fialka utrzymał się na zwykłym poziomie.

W skoku w dal Koltai, który

miał swój znakomity dzień, był niedopobicia. Pławczyk mimo zwycięstwa skokiem wyyższył zdobył się jednak na swój nowy życiowy rekord, a jeden skok, minimalnie przekroczone, miał w granicach 7.30! Bacsalmassy był od Hofmana wyraźnie słabszy.

Nad wyraz przykra niespodziankę sprawili nam oszczepnicy. Lokajski nie potrafił powtórzyć wyniku, który niedawno uzyskał w 10-boju i w ostatnim rzucie dał się wyprzedzić Varszegiemu, który przeżywa obecnie renesans swojej wielkiej formy. Wynik Lokajskiego jest dobry, ale spodziewaliśmy się po nim jeszcze więcej. Turczyk rzucił za wysoko i nie zrobił nie mógł. Nie winimy tu naszych reprezentantów, bo wiemy, że obaj przygotowywali

się solidnie. Poprostu mieli bardzo słaby dzień, który kosztował nas utratę wielu punktów.

Wielce radosną puentą meczu była zato sztafeta wygrana poraż pierwszy w historii dotychczasowych spotkań z Węgrami. Węgrzy oczywiście sięgnęli w decydującej chwili po Kovácsa, który przebiegł setkę i wyspał Krawczyka dobre 6 mtr. Na zmianie tracił jeszcze 2 m. a Downarowicz, mimo doskonałego biegu ulegał Nageemu o dalsze 3 m. Na zmianie jest zatem 11 mtr. różnicy. Zsiwiał chwyt pałki, ucieka z miejsca, ale Biniakowski, tym razem nie pozwalał mu już uciec i nawet wygrywał w stosunku do niego. Mimo wszystko podczas ostatniej zmiany Szabo dostaje pałkę o dobre 10 m. przed Kucharskim. Z mie-

scą ucieka sprintem i momentalnie powiększa różnicę do 20 m.

Kucharski rusza w pogoń z olimpijskim spokojem. Mija 200, 300, wreszcie 400 m., a Polak ani o metr nie zbliża się do swego przeciwnika. W obozie polskim zapanowało najzupełniej przynęcenie, podczas gdy Węgrzy szaleją z przedwczesnej radości.

Teraz jednak mądra taktyka Kucharskiego zaczyna wydawać owoce. Szabo stabilnie i odległość zmniejsza się w oczach. Nadchodzi ostatnie 200 m. i Polak jest już tylko 10 mtr. styłu. Szabo biegnie już resztką sił — widać, że nie jest w stanie odeprzeć żadnego absolutnie ataku. Na ostatniej prostej obaj biegacze są już razem; na nie nie zdał się doping widzów: Kucharski wychodzi naprzód jak piorun i w psanym finiszu zrywa taśmę, podczas gdy Szabo, skonany najzupełniej, dowlókł się do mety dobre 15 m. styłu.

Znowu mamy okazję do wiwatowania, podczas gdy Węgrzy rozczarowani i rozżaleni gwizdem wiatu swego niedawnego faworyta.

Zakończyło się zatem pięknie, ale to w niczem nie zmienia faktu, że raz jeszcze przegraliśmy i to różnicą 15 p. i że tylko trzy zwycięstwa zapisaliśmy na swoje konto, spośród których dwa są wyłączną zasługą Kucharskiego.

W. Trojanowski.

z Friedleben. Para polsko - niemiecka pokonała zespół Hein Müller, Rost 6:2, 6:4 i zakwalifikowała się do finału przeciw Mathieu. Adamson.

LUGANO, 13.10. — Tel. wł. — Deszcz padający od wczesnego rana uniemożliwił przeprowadzenie przedpołudniowych gier. Rozgrywkę rozpoczęły się dopiero o 4-ej po południu finałem dubla pań Jędrzejowska, Friedleben-Mathieu, Adamson. Gra ta zakończyła się nieostatecznym, niesportowym zgryztem, którego smutna bohaterką była p. Mathieu.

Pierwszego seta wygrała ona 6:3. W drugim los się odmielił i para polsko - niemiecka zwyciężyła w identycznym stosunku. W tym momencie nani Mathieu nie nikomu nie mówiąc zeszła z placu, uważając iż jest już za ciemno. Gdy Jędrzejowska zainteresowała sędziego, co to właściwie ma znaczyć, zdecydowała p. Mathieu zaczęła wykrzykiwać, że "racze nie mają nie do mówienia".

Dziwne zachowanie tej tenisistki francuskiej, która na dwu kleskach z Polką straciła już zdaje się całkowicie równowagę, komentowane było bardzo ujemnie.

Jędrzejowska — pierwszym rozdrażnieniu miała zamiar nie kończyć jutro gry — odwołuje tembar-dzie, że spowodowała wrociropkę jej rakiety i pozostała tylko jedna zdadna do gry. Ostatecznie Polkę zmitygowano. Jutro odbędzie się dokończenie dubla pań i spodziewać się należy, że stanie ona również do finału trv nojedynczej z Mathieu.

W półfinale trv panów zwycięzca Wittmanna Melzer pokonał skoc. Metaxę 7:5, 6:2. Wysoki Metaxa nie mógł się ruszać na korcie, tak że w końcu zdecydował się grać bosą, co rzu jednak niewiele pomogło. Wynik brzmiał 7:5, 6:2.

W drugim półfinale Haensch zwyciężył Stiegela. (który wyeliminował Ellmiera) 6:4, 8:10, 5:0. I w tej grze miał miejsce wroce niesportowy wypadek, mistrz juniorów czeskiej Stiegel, skrecał bo-wiem w trzecim secie przy stanie 5:0 i 40:15 dla Haenscha, nie chcąc widocznie doświadczyć o kompromitacji porażki.

W dniu jutrzejszym odbędzie się dokończenie wszystkich gier i zawodnicy nasi wyjadą wieczorem, w sobotę we wtorek rano, wprost do Lwowa.

Kronika zagraniczna

Puchar Rzeszy

BERLIN, 13.10. — Tel. wł. — Mecz o puchar zwyciężył przyniósł zwycięstwo niemieckim wynikom. W Wroclawiu Śląsk po przedłużeniu remisował z Bawarią, w której barwach grało 5 internacjonalistów. Bramki strzelił: Smetersreiter i lewoskrzydłowy z Glinie, Wilczek. Sanksonja — Pomorski 5:1, Nizina Sanksonja — Westfalia (vide Schalte) 4:1, Poludniowy Zachód — Nizina Nadrenja 3:1, Srodkowa Nadrenja — Wirtembergia 2:1, Badenja — Północna Hesja 3:2, Berlin — Niemcy srodkowa 1:0. Bramka Franke.

Niemcy — Lotwa 3:0

KROLEWIEC, 13.10. — Tel. wł. — Wobec 15.000 widzów i bardzo dobrego odgłosu polskiego Rakłowskiego pokonał działak Niemcy Lotwę w stosunku 3:0 (1:0). Niemcy wystąpiły w bardzo silnym składzie i zwały cały czas znaczną przewagę, mimo, że atak graczy Niemcy i zawodnik strzelał. Tyko łącznicy Lenz i Boeckle stanęli na wysokości zadania. Znakomicie zagrały z kolei obrona, w pomocy niemieckiej Appel i Ruchny; gdańszczanin Mathieu był słabszy. W drugie połowie gry po obronie dobrze zagrał prawy pomocnik Lidmanis i prawoskrzydłowy Witols. Bramki zdobyli: w 7 min. Lenz z podania skrzydłowego Heidemana; w 13 min. Panse z przeboja i w 23 min. Langenbein po podaniu Panego.

KRONIKA KOLARSKA

BRUKSELA, 13.10. — Tel. wł. — W Gandawie wysiłek dwugodzinny parali wygrali Charlier, Deneef — 90.500 km. o 3 okrążenia przed Kisterem, Fautem i S. Maes, Billelem.

W Antwerpii w wysiłku za tandemami triumfowali Pijnburg przed Lonchem i Achambaud; w Brukseli de Calave przed Aersem, Brunem i R. Maseem.

W Zurichu wysiłek 100 km. wygrał Le-moine Dayen — 2:14:15,4 przed Charlier, Deneef. Wysiłek sprinterów wygrał Dinkel.

SLAWIA — UJPESTI 4:1 (3:1).

Mecz mistrza Czechosłowacji z mistrzem Węgier należał będzie niewątpliwie do ważniejszych wydarzeń w dziejach futbolu czechosłowackiego, przedewszystkiem dlatego, że odbył się wieczorem przy sztucznej świetle. Coprawda zarówno gracze Slawii jak i Ujpesti grali już zagranicą przy sztucznej świetle, ale w Pradze i wogóle w Czechosłowacji była to pierwsza tego rodzaju impreza. I trzeba przyznać, że całkowicie udana. Piękny stadion Masaryka na Strahowiu, na który z czterech wysokiach wież 80 reflektorów o silę 160.000 świec rzucało jasne promienie światła, zrobiło na dość liczne zebranych widzach (ponad 10.000) jak najlepsze wrażenie. Romantyczne wieczoru podkreślił jeszcze księżyc, którego światło naprosto usiłowało konkurować z wynalazcznością ludzka.

Sam mecz należał również do ciekawych. Widac było, że graczom odmiennie warunki rozgrywanego meczu wcale nie przeszkadzały. Równie dobrze wychodziły precyzyjne zagrania, jak i najbardziej rafinowane triki techniczne. Poważną przeszkodę natomiast stanowił silny wiatr.

Slawia wygrała zasłużenie. Mając do paury wiatr po swojej stronie, zdemontowała piękną ofensywną grę, a co najważniejsze, jej atak strzelał dużo i doskonale. Węgrzy nie pozostawali w tyle, uciekali się jednak zbyt często do niedozwolonych wykroczeń tak, że nawet w 30 min. pierwszy połowy sędzia był zmuszony wykluczyć z dalszej gry prawego pomocnika Seresa, co bardzo poważnie osłabiło ich drużynę. Po pauzie Węgrzy utrzymali otwartą grę, a nawet niejednokrotnie zatrudniali doskonałego, jak zwykle, Planiczke. Bramki strzelili dla Slawii: Kopecky, Sobotka, Bradacz i Pucz, dla Ujpesti Vincze.

Mast.

kamp przed Kauffmannem, Dachem i Falk Hansenem.

REKORD ŚWIATOWY W CHODZIE

BERLIN, 13.10. — Tel. wł. — W chodzie trzygodzinny Schwab pobit rekord światowy Anglika Galtowsa, osiągając 34.777 km.

ZŁOTY MEDAL CARACOLL

PARYŻ, 13.10. — Tel. wł. — Na dorocznym obiekcie A. I. A. C. R. złoty medal automobilklubów międzynarodowych otrzymał niemiecki kierowca niemiecki, Rudolf Caracolla.

FISCHER BIJE CSIKA

STUTTGART, 13.10. — Tel. wł. — W Stuttgarcie Fischer pobit Calka w czasie 59.4. Fischer miał lepszy start, ale Wegler go dogonił. Ostatnie 20 mtr. płynął obaj razem, ale w ostatniej chwili Fischer wysunął się naprzód.

Calk omal nie przegrał i 200 mtr. z mistrzem Niemiec Gankem, którego minął w ostatniej chwili. Czas 2:21,6; 2) Gank 2:23,9. 200 mtr. st. klas. wygrał Ohligschläger w 2:50,4; 2) Ahelne 2:50,5.

NOWY MISTRZ EUROPY

RZYM, 13.10. — Tel. wł. — Mistrzem Europy wagi lekkiej został H. Venturi, bijąc na punkty Francuza Ferre'a.

ŚWIETNI MIOTACZE SZWEDZY

SZTOKHOLM, 13.10. — Tel. wł. — Na zawodach w Oersbo Harald Anderson rzucił dysk 53.02 (rekord szwedzki lepszy od dawnego o 64 cm.), 2) Berg 51.55. W kulę Berg ustanowił nowy rekord szwedzki ranem 15.75.

415 O TYCZCE

MOSKWA, 13.10. — Poza Ljunge-Riem przedsięwzięcia Sznajdra w skoku o tyczce Rosen Ozolin, który skoczył tak jak Szwed 415, o 1 cm. więcej od Polaka.

ZA HELSINKAMI.

W najbliższym czasie udają się plk. Levalathi i konsul Krogius, prezes fińskiego Komitetu olimpijskiego wzgl. członek M. K. O. w podróz agitacyjną za przydzieleniem Igrzysk roku 1940 Finlandii. Finowie mają zamiar odwiedzić państwa skandynawskie, bałtyckie, Polskę i Niemcy.

RICHARDSON — DRUGI WILLIAMS.

Kanada przykazuje, zdaje się, nie-spodziankę w rodzaju tej, jaka w Amsterdamie zgotował Williams, wyrwywając 100 i 200 mtr. Niejaki Sam Richardson przebiegł 100 mtr. w 10,5; aby stwierdzić, że nie jest to tylko zasługa stoperów — skoczył wdal 763.

WASILEWSKI ZWYCIĘZA NAPIERAŁE

Na trasie Warszawa — Sochaczew — Warszawa rozegrany został na dystansie 125 km. szosowy wysiłek kolarski organizowany przez Fort Bema o puchar wędrowny. Wysiłek ten dał nam następujący: 1) Wasilewski (FB) 3:48:08, 2) Napierała (Fort Bema) 3:53, 3) Ignaczak (Prad) 3:56, 4) Kapiak (Prad) 3:57, 5) Bański (Prad) 4:09. W klasyfikacji drużynowej wygrał Fort Bema przed Pradem.

Wysiłek 75 km. dla nieliczono-nawnych wygrał Biełko (Orkan) 2:21:15 przed Golabem (Fort Bema) 2:21:16. Doroszenie (AKS), Głowackim (AKS) i Pietrzykiem (Swi).

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH

Na Dynasach rozegrane zostały torowe zawody kolarskie, głównym punktem programu był bieg amerykański parami 25 km. Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Michalak - Popończyk czas 35:06, punktów 19, 2) Kapiak - Kleiszek 12 pkt., 3) Napierała - Falga 1 pkt., 4) o okrążeniu w tyle Kapiak - Łaczynski 11 pkt.

Nadto rozegrano ciekawie omium między drużynami dystansowców torowych (Bryszke, Falga, Kalata, Kleiszek, Popończyk, Włodarczyk) a drugą zgrupowaną (Napierała, Ziolkowski, Kapiak, Michalak, Kaczmarczyk, Mazurek) i drużyna sprinterów (Jano ciński, Dzieciol, Fraczkowski, Moczulski, Łaczynski, Szpalerski). Wygrali dystansowcy 49,5 pkt. przed szosowcami 37,5 pkt. i sprinterami 29 pkt.

Wyniki zawodów były następujące:

Polska — Węgrzy 77,5 — 52,5

100 m.: 1) Kovacs (W) 10,6, 2) Nagy (W) 11, 3) Krawczyk 11,3, 4) Teslerowski 11,3.

400 m.: 1) Zaltay (W) 49,6, 2) Biniakowski (P) 59,7, 3) Temeravir 49,8, 4) Silaw (P).

800 m.: 1) Kucharski (P) 1:54,2, 2) Maszewski (P) 1:55,5, 3) Szabo (W) 1:56,8, 4) Isenme (W) 1:57,6.

1500 m.: 1) Ignace (W) 4:02,4, 2) Eper (W) 4:02,8, 3) Ortolaw 4:07, 4) Kuźniak 4:17.

5 km.: 1) Kelen (W) 14:56,8, 2) Noji (P) 14:56,8, 3) Szilagy (W) 15:10, 4) Fialka (P) 15:29. Międzyzasy 1 km.: 2:56, 2 km.: 5:57, 3 km.: 8:59.

110 mtr. płotki: 1) Kovacs (W) 14,9, 2) Levente (W) 15,6, 3) Niemec 15,9, 4) Haspel 16.

400 m. płotki: 1) Kovacs 55,6, 2) Maszewski 56,3, 3) Heljasz 57,6, 4) Hanke (P) 58.

Skok w dal: 1) Koltai (W) 744, 2) Pław-

czyk 719, 3) Hofman 694, 4) Bacsalmasi (W) 679.

Skok wyyż: 1) Bodol (W) 190, 2) Pławczyk 182, 3) Niemec i Jasz po 180.

Tyczka: 1) Sznajder 414, 2) Csanyi (W) 400, 3) Bacsalmasi (W) 390, 4) Klemezak (P) 380.

Kula: 1) Daranyi (W) 15,34, 2) Tilger 15,16, 3) Heljasz 14,52, 4) Csanyi 14,10.

Dysk: 1) Dongan (W) 46,25, 2) Daranyi (W) 42,25, 3) Heljasz 42,21, 4) Tilger.

Oszczep: 1) Varszegi (W) 64,26, 2) Lotajski 63,65, 3) Maklali (W) 59,50, 4) Turczyk (P) 57,56.

Skłeta olimpijska 800 — 800 — 400 — 800 m.: 1) Polak (Krawczyk, Downarowicz, Biniakowski, Kucharski) 3:19, 2) Węgrzy (Kovacs, Nagy, Zaltay, Szabo) 3:22.

KRAKÓW, 13.10. — Tel. wł. — Na węgiersko-klubowych zawodach pływackich YMCA startował dził Bochenki. Występ jego wypadł słabo, gdyż na 100 m. st. dół, uzyskał czas 1:06. Rezultaty wyników na przedzielnym poziomie.

W. Trojanowski.

Wywiady po meczu

Kpt. Misłowski, kierownik drużyny polskiej, oświadczył, że nie mamy powodu do radości z całości zawodów. Poza Kucharskim kpt. Misłowski wyróżnia Maszewskiego, Biniakowskiego, Sznajdra i Noji. Temu ostatniemu brak wyraźnie rutyny międzynarodowej. Przez pobyt w Budapeszcie niewątpliwie zacieśniłsi stosunki z Węgrami.

Kierownik drużyny węgelskiej p. Szerelmehegyi stwierdza, że wyniki

obu drużyn są mniej więcej takie, jakich się w Budapeszcie spodziewano. Najlepszy wynik uzyskali Polacy w skoku o tyczce. Poza tym doskonale byli w walce na finisu w sztafecie olimpijskiej i na 5000 m. Z drużyny polskiej poza Sznajdrem i znakomitym Kucharskim, bardzo dobry był Maszewski. Nie ulega wątpliwości, że poziom polskiej lekkiej atletyki się podniósł.

Tragedia klubów polskich za Olsą

Zawieszono przez zarząd Cieszyńskiej żupy piłki nożnej polskie kluby sportowe wniosły protesty do Centralnego Związku piłki nożnej (Svaz fotbalovy) w Pradze.

Decyzja żupy weszła jednak w życie już w 8 dni po ogłoszeniu w komunikacie urzędowym. W tym dniu kluby sportowe P. K. S. Łazy, P. K. S. Lechia oraz K. S. Sita (Trzyńciec) musiały zawiesić czynność sekcji piłkarskich. Decyzja żupy uniemożliwia spotkanie z jakimikolwiek klubami piłkarskimi i to zarówno w Czechosłowacji, jak i zagranicą.

Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja prawna największego polskiego klubu sportowego w Czechosłowacji, Polonii karwińskiej. Polonia podlega wprawdzie żupie cieszyńskiej, ale o mistrzostwo walczy z klubami ligowymi, które z wyjątkiem S. K. Frystat stoja poza żupą cieszyńską, podlegając z jednej strony żupom lokalnym swojego okręgu, z drugiej strony zarządowi Ligi morawsko-słaskiej. Do czasu zatwierdzenia decyzji żupy cieszyńskiej przez Svaz futbolowy w Pradze, Polonia mogła rozgrywać zawody o mistrzostwo dywizji. To stanowisko zajęł też ostatnio Ligi morawsko-słaskiej, który zezwolił Polonii na dalsze rozgrywki ligowe, aż do ostatecznej decyzji Svazu w tej sprawie.

Pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi po ogłoszeniu zawieszenia rozegrała Polonia w dniu 29 września z pierwszorzędnym przeciwnikiem S. K. Slovan w Mor. Ostrawie. Z uwagi na decyzję żupy, która z uznaniem powitała cała prasa czeńska, oraz z uwagi na naprężone stosunki polsko-czeskie, do meczu tego przykazywały miejscowe wo społeczeństwa polskie i czeskie wyjątkową wagę. Ostrawskie „Ceske Slovo“ z dnia 28 września zamieściło gorący apel do graczy Slovanu, w którym przedstawiało narodowe znaczenie meczu i wyrażało nadzieję, że przez swoje zwycięstwo Slovan okryje sławą flagę czecką.

Wbrew oczekiwaniom czeskim, spotkanie wygrała (wobec 3.000 widzów) Polonia karwińska w stosunku 1:0, po mimo stroniowości sędziego, który wykluzył niesłusznie 2 graczy polskich.

W proteście przeciw decyzji żupy, wystosowanemu do Svazu w dniu 3-20

października, Polonia karwińska zaznacza, że mecz Czesi — Polacy nosi charakter polityczny nie sportowy.

W warunkach, jakie panowały na Śląsku, a szczególnie w dniu zakazanego obchodu w Cierlicku, rozegranie meczu takiego w Orlowej było nie do pomyślenia. Kluby polskie nie są winne niesubordynacji, gdyż na 10 dni przed spotkaniem zgłoszyli zarządowi żupy na piśmie, że w meczu udziału wzięć nie mogą.

Decyzja swola żupa opiera na tem, że jakoby kluby polskie nie wydelegowały graczy do wyznaczonej reprezentacji klubów polskich. Protest podkreśla, że reprezentacja taka nie była nigdy wyznaczona.

Mimo to wszystko teraz zatwierdził decyzję żupy cieszyńskiej i Polonia została zdyskwalifikowana na 6 miesięcy.

Jakie echa wywołało to „pocłagniecie“ nawet w prasie czeckiej, świadczy o tem komentarz „Ceskeho Slova“: „W całej sprawie jest coś niejasnego i dlatego zatwierdzenie dyskwalifikacji jest dla nas niespodzianką. Ze wszelkich sportowych nie możemy w tych warunkach pochwalić kary“.

KRAKÓW, 13.10 — Krakowski Klub automobilowy zorganizował jazdę konkursową, kierowcy byli podzieleni na 3 kategorie, zależnie od pojemności cylindrow. W kat. III-ej zwyciężył Gębala na Bugatti przed Fierdem na Lancii i Zmuda na Chewrocie. W kat. II-ej zwyciężyła Maria Szmehk na Tatrze przed Roederem na Tagrze. W kat. I-ej zwyciężył Zychon na polskim Fiacie 508 przed Orlikiem na polskim Fiacie 514.

Wrażenia z podróży sportowej po krajach zachodniej Europy opowie red. Al. Szanach w dn. 15 b. m. o godz. 18-ej w sal konferencyjnej P.U.W.F. Na odczyt ten, na którym będą obecni wszyscy olierowic i urzędnicy P.U.W.F., dyrektor Urzędu zaprosił również niemieckie 30 dziennikarzy warszawskich.

Klębiński, gracz Cracovii dawniej Wisły, przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie grać ma w przyszłości w Polonii, naturalnie o ile otrzyma zwolnienie ze swego klubu.

Lekka atletyka w kraju

CHORZÓW, 13.10. — Tel. wł. — Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się dzisiejszej niedzieli na boisku Iskry w Siemianowicach czwórmecz lekkoatletyczny. Niespodzianką było pokonanie zespołu Sokola rywałkiego i chorzowskiego przez Sokół (Siemianowice). W ogólnej punktacji zwyciężył programowo Stadion 44 punktami przed Sokołem (Siemianowice) 37 pkt. Sokół (Krywald) 36 i Sokół (Chorzów) 22.

110 płotki 1) Paljon (S) 19,6, 2) Wróbel (Kr.) 400 m. Krawczyk (S) 55,9, 2) Piłarski (S) 800 m. 1) Sokółik (S) 2:11,8, 2) Głania (Kr.) 100 m. 1) Kosz (S) 11,7, 2) Dyka (Kr.) Skok wyyż: Kremeke (S) 1:

Skandal sędziowski, jakiego nie było

na meczu bokserkim Wrocław -- Poznań 9:7

Słódne skolei bokserkie spotkanie, między miastami Wrocław i Poznań, zakończyło się wprost skandalem, stało bowiem pod znakiem bezprzykładnej stronnictwa sędziowskiego. W wyniku 10:6 dla Poznania sędziowie wyroczni Wrocław 9:7.

Po szeregu dowodów stronnictwa sędziowskiego sędziów bokserkich na spotkaniach Berlin — Poznań i turniejach Warty, lekkomyślne było ze strony Poznania, że zgodził się na skład komisji sędziowskiej: w ringu Niemiec bez prawa głosu, na punkty jeden Niemiec z Wrocławia, jeden ze Zgorzelic i Susezyński z Poznania.

Umożliwiło to Niemcom ogłaszanie wyników wprost fantastycznych, które doprowadziły nie tylko do przerwania na pewien czas zawodów, ale spotkały się z potępieniem niemieckich władz bokserkich, które wbrew przepisom korygowały decyzje sędziów. Wyroczni się w składzie komisji sędziowskiej Sadowiński ze Zgorzelic, znany nam już z meczu Polska — Węgry w Poznaniu, gdzie również w bezprzykładny sposób dopuścił się sfałszowania wyniku.

Mecz Poznań — Wrocław odbył się we Wrocławiu z okazji 15-lecia Śląskiego Okręgu Bokserkiego. W poprzednich 6-ciu spotkaniach, trzy zwycięstwa odniosła drużyna Poznania, trzy spotkania dały wynik remisowy. Przypadało więc, że Wrocław zrobił ostatnio poważne postępy i może się poszczycić w ostatnim czasie zwycięstwami nad drużynami Berlina i Monachium. Drużyna Wrocławia posiada w szeregu swoich mistrza Niemiec Büttnera i wicemistrza Minera (który nie walczył), a w skład drużyny olimpijskiej wchodzi 5 wrocławianów.

Wrocław wystąpił do walk bez Minera, a Poznań bez Misiurewicz, który na 24 godziny przed wyjazdem nie pozwolił Sokół walczyć, mimo że Misiurewicz nie miał nic przeciwko temu. W ostatniej chwili musiał go zastąpić w wadze półśredniej Sipiński.

Drużyna poznańska gołowała bezwzględnie techniką nad Niemcami; wyróżniali się doskonałą formą Sipiński, Lewandowski, Wirski i Kajnar. Zawiedli zupełnie Szymura i Pilat. Sobkowiak był bez formy. Dudziak zadołował. Nokaut mistrza Polski Szymura z rąk słabego Kreischla świadczy o tym, że na Polaka w poważnym spotkaniu liczyć nie można. Należałoby się więc zająć Lewandowskim, który ma wagi półciężką, a jego ostatnie zwycięstwa na Śląsku i w Wrocławiu świadczą o dobrej jego formie.

Drużyna wrocławska była bardziej wyrównana i nie miała słabych punktów. Zawodnicy wrocławscy walczyli w znanym nam ze spotkań Polska —

Niemcy stylu, atakują stale, nadużywając przytem siły fizycznej.

Zawody odbyły się w cyrku Buscha wobec 2000 widzów. Obecny był „führer” Niem. Związku Bokserkiego Rüdiger. Mowy powitalne w ringu wygłosili ze strony Wrocławia Sanger, ze strony Poznania przewodniczący Wydz. Sport. Rybarczyk, przy czym wręczono sobie wzajemnie upominki.

W wadze muszej stanął w ringu Sobkowiak i Brinke, Polak nastawiony wybitnie defensywnie, pozwalał silniejszemu fizycznie Niemcowi na stały atak. Walka przez wszystkie trzy rundy wyrównana kończy się wynikiem remisowym.

W wadze piórkowej znany z Warszawy Büttner nie wykazał nadzwyczajnej formy. Dudziak odpowiednio pouczony nie daje się sprowokować do ataków, wycofuje na ataki Niemca. Pierwsza runda przechodzi pod znakiem wysokiej przewagi Büttnera, który trafia szereg razy w szczękę. W drugiej rundzie przewaga Büttnera maleje, a Dudziak trafia Niemca prawym prostym. Büttner rozbija Dudziaka głową wargi, na co sędzia nie reaguje. W trzeciej rundzie przewaga nawet lekko Dudziaka, który dopiero teraz znalazł sposób na furjaka wypady Büttnera. Zwycięstwo Niemca zasłużone.

W wadze lekkiej choć Kajnar od kilku dni znajduje się w wojsku, jest w świetnej formie. Przez pierwsze dwie rundy szereg jego celnych ciosów przechodzi jednakże bez wrażenia. W trzeciej rundzie zmęczony stałym atakiem Kajnar słabnie, inkasując kilka ciosów i idzie stale w klinch. Zwycięstwo Kajnar w zupełności zasłużone, zostaje przyjęte protestami całej widowni.

Następna walka, to waga ciężka. Zmiana programu nastąpiła z zgodą obu stron, bowiem Kozubek rzekomo musiał wyjechać. Okazało się jednakże, że był to tylko manewr taktyczny gospodarzy, bowiem Kozubek obecny był na bankiecie i przyznał się, że o wyjeździe w ogóle nie wiedział. Kozubek przypominający stylem walki Wocke, zupełnie surowy, trafia zaraz w I rundzie Pilata w prawe oko, które zamknęło się od ciosu. Pilatowi ciosy nie wychodzą, walczy bez serca. Trwając w dalszym ciągu głośne protesty widzów spowodowały walkę Kajnar — Büttner.

ner, wpływają widocznie na sędziów punktowych. Typowo remisowa walka została ogłoszona jako zwycięstwo Kozubka.

W przerwie sędziowie wywołali z sali, otrzymując prawdopodobnie odpowiednio instrukcje od gospodarzy i przystępują do działania.

W wadze półśredniej Sipiński w doskonałej formie, góruje wysoko techniką i szybkością. Przez trzy rundy punktuje on słabnącego stale Mahna. W trzeciej rundzie Mahn trafiony w

żołądek idzie na deski, wstaje jednakże zaraz. Wyższe zwycięstwo Sipińskiego nie ulega żadnej wątpliwości, to też ogłoszone zwycięstwo Mahna przyjmują widzowie głośnie protestami i okrzykami pod adresem sędziów punktowych. Kierownictwo drużyny polskiej protestuje, jednak bezskutecznie. Do ostatecznego skandalu dochodzi po walce w wadze średniej Lewandowski — Urbański. Świętym Lewandowski przez trzy rundy goni po ringu słabego Niemca. Już w II rundzie winien

właściwie sędzią przerwać walkę spowodu zupełnego wyczerpania Niemca, który stania się na nogach. Tymczasem przez całą III rundę ratuje się Urbański od nokautu. Mimo to sędziowie chcą zapewnić Wrocławowi chociażby remis, bowiem nie liczyli na zwycięstwo Kreischla, ogłaszając walkę za nierozstrzygniętą.

Wskutek takiego skandalu kierownictwo drużyny poznańskiej wycofuje drużynę z ringu, zamierzając oddać ostatecznie dwa punkty walkowerem. Krok

ten znajduje gorący aplauz widzów. Do drużyny przychodzi Rüdiger i Sanger uznając ostatecznie dwa rezultaty za wprost skandaliczne. Pod naporem kierownictwa drużyny poznańskiej Rüdiger obiecuje pociągnąć sędziów do odpowiedzialności, a gospodarze zapewniali, że z ringu sprostują ostatecznie dwa rezultaty.

Wobec tego poznaniacy godzą się na ukończenie meczu. W ring wchodzi Sanger i ogłasza, że sędziowanie jest skandaliczne, że ostatni werdykt sędziów jest wprost niesłychany i że gospodarze wynik ten prostują. Mimo obietnicy nie sprostowali jednak wyniku walki w wadze półśredniej. Widownia gorąco przyjmuje obietnicę pociągnięcia sędziów do odpowiedzialności i dopiero teraz się uspokaja.

Fakt sprostowania przez gospodarzy wyniku ogłoszonego przez sędziów jest bez precedensu w historii sportu bokserkiego. Krok p. Rüdiger, sprzeczny z przepisami, świadczy o naprawdę niesłychanym skandalu sędziowskim.

W ring wchodzi zawodnicy wagi półciężkiej Szymura i Kreisch. Niemiec, zawodnik naogół słaby. Przez pierwszą minutę przeważa wysoko Szymura. W drugiej minucie nadziewa się na prawy swing Niemca i pada znokautowany.

Gospodarze ogłaszają z ringu wynik meczu jako 9:7 dla Wrocławia.

Po zawodach odbył się bankiet w nastroju ponurym. Gospodarze wstrząsali się swego zrobionego zwycięstwa. W przemowie przem. Zw. Niem. Śl. podnosi ponownie skandaliczne sędziowanie i prosi aby nie zrywać stosunków między Wrocławiem i Poznaniem, bowiem gospodarze za sędziów odpowiadać nie mogą. W odpowiedzi kierownik drużyny polskiej raz jeszcze prosi Rüdigera o dotrzymanie obietnicy i pociągnięcie sędziów do odpowiedzialności, co też kierownicy Niem. Związku solemnnie obiecują.



KRYSIK — RUNDSTEIN
stoczyli w wadze muszej najładniejszą walkę na meczu Makabi — Polonia.



O MISTRZOSTWO WARSZAWY
uległa Gwiazda — Fortowi Bema 4:12. W wadze lekkiej zremisowali Olszewski z Cukiermanem.

Szkoda, że nie Skoda

Polonia mistrzem Warszawy w boksie

Polonia pokonała w boksie Makabi w stosunku 9:7 zdobywając ostatecznie mistrzostwo drużynowe stolicy. Zasygnalizował ten tytuł przypadek jednak w udziale Polonii przy zielonym stołku, dzięki walkowerowi za mecz ze Skodą. Gdyby nie to, mistrzem zostalaby Skoda. Czy więc szafarze task dla Polonii przystąpił do boksu stoleczemu czy nie lepiej by było, dla renomy tego boks, dla dobra widzów, żeby mistrzem została jednak Skoda?

Odpowiedź na to dać jest dość trudno. Polonia jest drużyną równiejszą od Skody ma mniej słabych punktów, ale i znacznie mniej mocnych. Janeczka, od biedy Małeckiemu przeciwstawił Skoda Czortka, Kozłowskiego, Bakowskiego i Seweryniaka. Co to woli — czy siedem spotkań-bójek na pewnym poziomie i jedno spotkanie-pokaz boks, czy

cztery mecze bokserkie i cztery nie mające z boksem wiele wspólnego.

Polonia w tej chwili jest bardzo podobna do Makabi: trochę lepsza od tegorocznej, trochę gorsza od zeszłorocznej. Nie wyobrażamy sobie przecież, aby ten materiał którym Polonia rozporządza mógł zrobić znaczne postępy bokserkie. Nie wyobrażamy sobie też, aby mecze Warta — Polonia czy IKP — Polonia mogły nam dać jakieś emocje bokserkie, ewentualnie aby pozostawiały jakiegokolwiek co do wyniku.

Inaczej jest ze Skodą; przynajmniej 80 proc. walk stać będzie pod znakiem niepewności i dobrego poziomu; także z tych spotkań będzie kształciło formę naszych przyszłych reprezentantów, będzie miało znaczenie dla o-

zwoju całego boks polski. Jesteśmy nadto pewni, że w razie zdobycia mistrzostwa Warszawy Skoda napewno potrafiłaby wygrać poziom swój drużyny.

A więc... jeżeli to jest jeszcze możliwe niech mistrz Warszawy zostanie wyłoniony w walkach na ringu, a nie przy zielonym stołku. Trzumi życia nad martwą literą przepisów będzie sukcesem całego boks polski.

Poziom meczu Makabi — Polonia był dość niski. Szalona ambicja, dobra kondycja fizyczna i niewybredne środki walki cechowały przedstawicieli obu zespołów. Jeden Janeczka od pierwszej rundy zademonstrował w jaki sposób pokramia się bokserów typu Makabi. Małeki zdobył się na to dopiero w trzeciej rundzie. Przedtem był bezradny. Decyzje sędziów były bez zastrzeżeń. Może tylko w wadze koguciej Damski zasłużył na nieznaczne zwycięstwo.

Wyniki techniczne: Rundstein, najlepszy pięściarz Makabi pewnie bije na punkty Krysiaka, Spiegelman remisuje z Damskim choć polonista miał nieznacznie przewagę skuteczności i techniki w pierwszych trzech rundach, a był gorzej tylko w czwartej. Małeki bije Krawickiego przechodząc od ataku w trzeciej rundzie i demonstrując jak wykorzystuje się skuteczność jednego ciosu, Łukasiewicz bije Chłiwera. Janeczka od pierwszej chwili obnaża bezsilność Essigmana w drugiej rundzie celny hak z prawej powala Małeckusa na deski. Fabisiak bije nieznacznie na punkty Fuchsa, mając przewagę techniki. Neuding wypunktowuje niespodziewanie

nie dobrze broniącego się prostym Posmyka. W wadze ciężkiej Winiński (P) ma niedowagę i przegrywa w o.

Fort Bema — Gwiazda, mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A, zakończył się kłeską pięściarzy Gwiazdy w stosunku 4:12. Reprezentant Polski — Rotholc przyszedł do wagi z dwugodzinnym opóźnieniem, gdyż nie dostał przepustki od władz wojskowych na czas.

Mecz stał na bardzo niskim poziomie. Wyniki spotkań były następujące (od w. muszej): Dajngewand (G.) wygrał wysoko na punkty z Grochowskim; Zatoński (G.) miał wygraną walkę z Laferym, sędziowie orzekli jednak remis; w piórkowej: Wielgasiak (F.B.) wygrał po brzydkiej walce z Kenigsweinem; w lekkiej: Cukierman (G.) wypunktował pewnie Olszewskiego, sędziowie orzekli remis; w półśredniej: Wódkowski (F.B.) wygrał przez dyskwalifikację Goldsteina w czwartej rundzie; w półciężkiej i ciężkiej Fort Bema zdobywa 4 punkty walkowerem wskutek braku limitu w wadze półciężkiej u Aizenberga i niestawienia się Bluma w wadze ciężkiej.

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI SKRA — ORKAN rozegrany w hali Skry w Warszawie zakończył się zwycięstwem Skry w stosunku 11:5. Wyniki spotkań były następujące: Strychalski II (P) pokonał Przetaczynkę; Strychalski I (S) wygrał z Czajkowskim; Majchrzak (O) wygrał przez dyskwalifikację Steckiego; Głowacki II (S) wygrał z Trzcińskim; Wódkowski (S) remisuje z Mansoni; Jagielto (S) pokonał Kowalskiego, a Głowacki I zwyciężył Piciana.



DRUŻYNA FORTU BEMA

która po zwycięstwie nad Gwiazdą 12:4, wysunęła się w tabeli mistrzostw Warszawy na trzecie miejsce przed Makabi.



ERWIN STIFBE

Do ostatecznym wycofaniu się z ringu wstąpił w ubiegłym tygodniu w związku małżeńskie.

Policja na ringu

LWÓW, 13.10. — Tel. wł. — Bokserkie drużynowe mistrzostwa Lwowa odbywały się w coraz bardziej podnieconej atmosferze. Podczas dzisiejszych zawodów Hasmona — Świętę došlo do niebывалego skandalu: mecz przy stanie 9:1 dla Hasmony został przerwany przez władze bezpieczeństwa.

Już od pierwszych chwil niektóre rozstrzygnięcia sędziowskie pozostawały b. dużo do życzenia. Po drugiej walce, Tura z Tuszkiewiczem, gdy sędzia ringowy ogłosił zwycięstwo Tura na punkty, doszło na widowni do przesłone półgodzinnej demonstracji tak, iż przewodniczący wydziału spraw sędziowskich zdecydował się zmienić skład komisji sędziowskiej.

Do ponownej demonstracji doszło po ogłoszeniu wyniku walki Saphier — Skrzyszewski, a punkt kulminacyjny awantury osiągnęli podczas walki Szaposhnikowa z Färberem, który uderzył rękawicą sędziego ringowego Kurmana. Sędzia ringowy momentalnie przerwał walkę, Färber jednakowoż nie zwracał na to uwagi; sekundy dani widząc bezradność sędziego rzucili mu się na pomoc. Färber targował się potaż wtóry, tym razem właśnie na sekundantów. Na ring rozpoczęła się bójka i dopiero interwencja trzech

ŁÓDŹ, 13.10. — Tel. wł. — Lokalne derby bokserkie Łodzi, mecz mistrzowski IKP — Hakoh, zakończył się kompletnym fiaskiem sportowemu. Hakoh nie był w stanie wystawić swojej najsilniejszej drużyny, dwa bowiem mocne punkty drużyny: Fagot i Wolfowicz z powodu choroby nie mogli walczyć, pozostali nie wszyscy byli w porządku z wagą. W tych warunkach Hakoh zmuszony był jeszcze przed walką oddać klubowi fabrycznemu 0:16.

Mecz towarzyski rozegrany w 7 wagach wygrało IKP w stos. 8:6. Zawody stały na b. niskim poziomie. Ani jedna walka nie była wartościowa. Leszczyński, reprezentant na Warszawę — ruczył zawiódł. Remis z debiutującym po dłuższej przerwie Białostkiem nie jest zaskazujący. Względnie dobrą formę wykazał Włodarski, jego przeciwnik Durskowski nie widać zdaje się w rachubę przy układaniu składu na Warszawę, forma jego pozostawiała bowiem dużo do życzenia. W wadze muszej, Bartniak (IKP) ma stałą i ciągle wzrastającą przewagę nad Rosmanem i wygrywa wysoko na punkty. W wadze koguciej, silniejszy i agresywniejszy Gottfried (Hak.) zwyciężył Sikorskiego. W wadze piórkowej Golebiowski (IKP) uderzył silniejszemu uderzeniu bije zasłużenie Hierszkowskiemu. W wadze lekkiej Leszczyński i Białostki walczyli na remis. W wadze półśredniej Włodarski (Hak.) ma nieco więcej z walki z Durskowskim, pojedynek ich jednak oceniono jako nierozstrzygnięty. W wadze średniej chaotyczna walka: Waldman (Hak.) — Rencz kończy się po 2-iej rundzie zwycięstwem Rencza z powodu kontuzji oka Waldmana. W wadze półciężkiej Białostki wygrał w 2-iej rundzie przez techniczny k. o. z Kuczyńskim. Mecz Zjednoczonych z Wimą zakończył się pełnym sukcesem Zjednoczonych, którzy nie-

posterunkowych zakończyła ją, a zarazem mecz.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: w wadze muszej Sandler (H.) pokonał na punkty Łubińskiego. W wadze koguciej Tur (H.) wygrał na punkty z Duszkiewiczem. W wadze piórkowej Akerman (H.) zremisował z Gerlichem. W wadze lekkiej Sprung (H.) zmusił do poddania się w trzeciej rundzie Boczkowskiego. W wadze półśredniej Saphier (H.) wygrał na punkty z Krzyszkowskim. Walka Szaposhnikowa z Färberem naskutkiem wspomnianego powyżej incydentu została przerwana.

Drugi mecz rozegrany dzisiaj między przemyską Polonią a Pogonią zakończył się zupełnie nieoczekiwanym rekordem zwycięstwem Pogoni w stosunku 16:0. Zaznaczyć jednak należy, że Polonia wystąpiła w dość silnie osłabionym składzie.

Zwycięstwa dla Pogoni w kolejności wag od muszej do ciężkiej odniósł Tuszkiewicz, wygrał na punkty z Gajda, Feigt pokonał na punkty Struniarza, Warczewski wygrał z Kozialem, Jeżyk znokautował w 3 rundzie Szczepatek. Biły wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Kolekiem. Zieliński pokonał na punkty Koprowskiego, Leoniak wygrał na punkty z Dratwą, Wydiak wygrał walkowerem.

mał wszystkie walki wygrał b. wysoko na pkt. lub przez k. o. Bardzo słabą formę wykazał Kłódas, który wyraźnie tężeje. W w. muszej Zasna (Zjedn.) wypunktował wysoko Zielińskiego, w koguciej Kipewski (Zjedn.) wygrał przez k. o. z Sobieralskim, w piórkowej Michałak (Zjedn.) pokonał Szczepatek, w lekkiej Kasania (Wima) zdobył punkty na surowym Kurnie. W samej wadze Trzaskalski (Zjedn.) już w I starciu bije k. o. Lauksa i jeszcze w tej samej wadze Frank, debiutujący w Zjednoczonych, wygrał z twardym Oweziarem. W wadze półśredniej Jaskóła (Zjedn.) za nieprawidłowe uderzenie został dyskwalifikowany i zwycięstwo przyniosła Kłódasowi. Wynik 12:4.



JEDYNY REMIS

na meczu Makabi — Polonia był w wadze Damski — Spiegelmann.



TAK STARTUJE STEPHENS

Film z biegu fenomenalnej sprinterki, pogromczyni rekordów Własiewiczówny i jej najgroźniejszej rywalki

chliwości zawodników, którzy nie tylko walczyli o piłkę, ale pamiętali też o konieczności wybiegania na pozycję. Dzięki tak pojętej współpracy, słabsze punkty — w znikomej zresztą ilości — całkowicie się zacięły.

Od 30-ej min. Legia gra w 10-ke wodu kontuzji Wypijewskiego, który zderzył się z Pawłowskim. Cracovia nie daje jeszcze za wygraną. W 40 min. rzut wolny z linii pola karne zamienia Kosok przedmyślnie na p. w. bramkę. Podniecien krakowia atakuja dalej i niemal w ostatniej n. zdobywa Szeliga, po dobrej kombi. ci, zdecydowanym przebiegom dr. bramkę.

Siedziawo poprawnie p. Gruszka. dzów ok. 2.000.

ja w bramce. Wisła znów prowadził wśród entuzjazmu publiczności. Pogoni przechodził do ofensywy, uzyskuje kilka pozycji. Po 20 m. jest jednak zdecydowanie słabsza. Wisła przynuszą za generalny atak bombarduje bramkę Pogoni. Strzał Łyki dwukrotnie odbija się od poprzeczki. Albański dwoi się i trafia. Korner, korner, słupki, pozycja, wszystko to mieśa się w jakimś wzrotem tempie, a Wisła jest wciąż w przewadze. Trwa to dwadzieścia minut, a kończy się celnym strzałem Artura. W 25-ej minucie jest 3:1. Znowu Pogoni zrywa się do ofensywy, ale jest to łabędzi śpiew. Wisła jest panem sytuacji i do ataku panuje nad grą. Sedzia Rettig, aczkolwiek miał bardzo trudne zadanie, wywiązał się z niego bardzo dobrze. (rg.).

m z Rumunią

[illegible]

dzi o przeciwnika, reprezentującego identyczną z nami klasę. Przegrana w tych warunkach byłaby zatem szczególnie przykra!

Pomyśl trenera Otto zorganizowania obozu we Lwowie zasługuje również na uwagę z tego względu, że przez wyjazd drużyny ze Lwowa podróż do Bukaresztu skróciłaby się o jakieś 8 godzin, co przy tak długim dystansie nie jest obojętne! Jeśli chemicy z Rumunii wyjechać do obok przygotowania technicznego i kondycyjnego pamiętań należało również o takim zorganizowaniu ekspedycji, by reprezentacja nasza stając do walki w stolicy Rumunii była w pełni sił. Reminiscentę z Lipska posłużyć mogą jako przestrzega-

Niemcy i Czesi mają go dość

(C. d. n.)

W pewnym momencie zaczął znów czytać, poraż już niewiadomo który, trzymany w reku list Migusza. Duże, okragłe litery wiązały się na kartkach w równy, aż dziwny w prostocie swej fałszuszek. Nadmiernie gładki kształt tych liter tak absorbował uwagę, że uniemożliwiał prawie Jankowskiemu wiązanie ich w słowa i zdania. Wiedział tylko, że to już chyba piętnasty list Ste-

Curt Riess Steinam

Joe Louis - bokser bez skazy



EXCHAMPION ŚWIATA
Gene Tunney z małżonką uważnie śledził przebieg sensacyjnego meczu Louis — Baer

New York, w październiku.

Amerycanie są skłonni do przesady. Gdy wpadną w ekstazę trzeba być ostrożnym. A gdy chodzi o sport, wpadają co chwila w ekstazę. To też trzeba być ostrożnym gdy pisze się do Europy, o tem co oni piszą. Europa jest spokojniejsza i trzeźwiesza. Dla Europy bokser jest zawsze tylko bokserem, nawet jeśli jest dobrym, bardzo dobrym, najlepszym bokserem. Dla Ameryki taki bokser jest geniuszem i nazwiska takie, jak Goethe i Shakespeare wymienia się dopiero w pewnym dystansie.

Nie byłoby to nawet takie złe. Zapewne byłoby to dziecinne przecenianie sportu, ale przy pewnej dozie zimnej krwi, można by sprawdzić rzeczy do poziomu, na jaki zasługuje. Co je niesłychanie komplikuje, to to, że sami Amerykanie tak niezwykle szybko odwracają się od swych holdów i obiektu holdów. To co wczoraj jeszcze ubóstwiali, jutro wypływają. I wypływają energicznie.

*

Korespondent europejski musiał więc być ostrożny, w najwyższym stopniu ostrożny, gdy po meczu Baer — Louis wybuchło uniesienie nad osobą Louisa.

Ważny korespondent postanowił, nie bacząc na to, że uważał Louisa za wielkiego boksera, za największego jakiego kiedykolwiek widział, najpierw trochę... poczekać. To że amerykańscy eksperci uważali Louisa za największego boksera jakiego kiedykolwiek widzieli (a widzieli o wiele więcej, o wiele większych bokserów niż waz korespondent), tem się nie przejmował. Czekal cierpliwie na odpływ fali entuzjazmu. Jak długo to potrwa, zanim odkryją Amerykanie, że i Louis jest zwykłym śmiertelnikiem?

W międzyczasie zobaczył waz korespondent film z meczu. Dokładnie mówiąc widział go trzy razy, gdyż nie wierzył własnym oczom. A chciał być pewny. I teraz gdy zna walkę na pamięć, gdy może ją zarycytować jak wiersz, jak scenę klasycznego dramatu — teraz może z cudem samemu nie odwoła tego po paru tygodniach) stwierdzić:

Joe Louis jest rzeczywiście wielkim bokserem. Prosto trudno sobie wyobrazić teoretycznie, że był lub będą lepsi bokserzy. Wszędzie są granice doskonałości. Louis stoi u samej granicy.

*

Zanalizujemy: Louis umie wszystko; ma dwie wspaniałe nogi, które go niosą przed

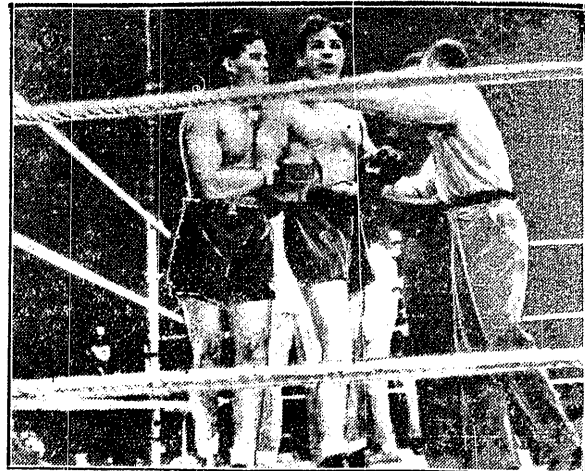


NIEZBYT ZMARTWIONY
wydaje się Baer po porażce, jak to osadzić można z jego rozmowy z Dempseyem

I pewnie przez ring — ku przeciwnikowi i od przeciwnika. Ma dwie pięści, nie prawą albo lewą, ale prawą i lewą. W każdej z tych rąk ma morderczy punch. Ma twardy podbródek. Baer trafił go raz z całej siły, widać było to lepiej na filmie (zdjęcia zwołnione) niż na meczu. Joe Louis umie „brać”.

Umie on wszystko, umie kroki boczne, umie zwodzić: jego głowa i korpus nawet przez jedną

chwile nie jest stałym celem. Umie walczyć cofając się i prac naprzód. Jego lewa spada z każdej pozycji jako cios prosty z nieprzewidywalną szybkością. Lewa (to było widoczne już po meczu z Carnera) ma tę niezmiernie rzadką zdolność, że uderza w sposób niezwykle rozmaity gdy cios został już wystrzelony. Są to w pewnym stopniu maskowane ciosy. Wydaje się, że owa lewa spa-



SMUTNY KONIEC
pewności siebie Baera w walce z Louisem. Do narożnika nie mógł już dojść o własnych siłach. Pomocy udzielił mu Louis

dnie jako krótki hak na korpus, a nagle ładuje ona jako sierp na podbródek. Wydaje się, że Louis chce trafić prostym w nos, a trafia hakiem w skroń. Jego uderzenia lewą wychodzą jakby z przegubu ręki (powiadamy „jakby”, gdyż wiemy, że technicznie jest to niemożliwe, ale w każdym razie tak to wygląda). Jest to szybkość która graniczy już z czarami.

Prawa spada krótko, sucho i zabójczo. Spada często, o wiele częściej, niż u bokserów, których specjalnością jest lewa. Nigdy nie spoczywa bezczynnie przez szereg rund. Jest zawsze w pogotowiu i niszczy.

Co jeszcze? Oczywiście, Louis dostrzega każdą lukę. Louis wykorzystuje każdą okazję. Louis „otwiera” przeciwnika, gdyż reaguje tak szybko, że już w chwili gdy zadaje cios, wie co

przeciwnik zrobi. I przytem wszystkim właściwie nie można go dosięgnąć. Mówiliśmy już o jego zdolności balansowania ciała i zwodzenia. Ale najważniejsze jest, że potrafi on to, co Corbett nazywał alfa i omega wielkiego boksu: Instynktowne cofa się po każdym ciosie, po każdym ataku, ba, nawet po polatku — do pozycji zasadniczej. Nigdy nie znajduje się w sytuacji, w której maślaby, tak, jak jego przeciwnicy, robić pewne określone rzeczy. Zawsze ma do dyspozycji dowolną ilość ciosów. Stać go na to wszystko mimo, że walczy płynnie, bez załamania i przerwy, nie tak jak Baer, od okazji do okazji, eksplozywnie.

*

Czy można w ogóle pobić takiego boksera? No, można sobie wyobrazić, że jakiś cios przypadkowy powalił go na deskę. Taka rzecz zawsze może się zdarzyć. Można sobie też wyobrazić, a mała z Madison Square Garden świetnie to sobie nawet wyobrażała, że bokser o dobrym lewym ciosie sparaliżuje lewą Louisa. Dalej, że bokser o dobrym lewym haku zmusi go do defensywy. Zapewne, ale jeśli ów bokser będzie miał taki dobry lewy hak i prosty, to będzie sam drugim Louisem. Poza tem wydaje się nam, że ów Louis, którego znamy, potrafi wypunktować, nawet znokautować przeciwnika z defensywy.

*

Trzeba czekać co przyniesie dalszy rozwój Louisa. Ten Louis, którego znamy, to rezultat 17 walk rocznie. Czy jego zdaniem jego zdolności nie zardzewieją, gdy walczyć będzie raz, albo dwa razy do roku — nie jest pewne (choć nie wierzymy w to; bokserzy u zdolności Louisa przyszedł na świat i nie wyuczył się ich); dalej Louis ma żonę i dużo pieniędzy, do których nie jest przyzwyczajony. Kobiety i pieniądze zniszczyły już bardzo wielu bokserów. Wydaje się jednak, że Louis jest b. poważnym chłopcem i że nie ma zamiaru przez cokolwiek albo przez kogokolwiek zlamać swą karierę czy to w ringu czy poza ringiem.

Barzto byłoby szkoda gdyby się jednak stało. Bo chociaż waz korespondent nie przesądza, czy Louis jest najlepszym bokserem jakiego wydał kiedykolwiek świat, jedno jest pewne, że teoretycznie nie może sobie po prostu wyobrazić boksera, który byłby lepszy. A waz korespondent mieszka już dość długo w Ameryce, aby móc sobie wyobrazić najbardziej nieprawdopodobne rzeczy.

Curt Riess Steinam

Władysław Zbyszko -- bohater dwu Ameryk

Kraków, w październiku.

Atmosfera niezwykle. Pełna gorączkowego ruchu i amerykańskiego tempa. Przed nami sterty gazet — amerykańskich, angielskich, hiszpańskich i włoskich. Wielkie plachty papieru, bijące w oczy olbrzymimi nagłówkami. Spod czerni napisu wizerła potężna sylweta o muskularnych ramionach, tonąca w powodzi światła, epitywujących z dziesiątków Jupiterów, rozświetlonych nad areną.

Fotografie potężnych stadionów, wspaniałych amfiteatrów, wobec których biednie nawet Madison Garden ze swymi 22.000 miejsc. Czemże on jest wobec Luna Parku w Buenos Aires, gdzie jest ich 35.000, a przewinęło się przezeń aż 3.000.000 widzów, w czasie ostatniego turnieju.

A krótem jego był: Władysław Zbyszko.

Wyjazd Cyganiewicz z Polski — to rok 1913. Pierwszy etap — Paryż i pierwszy szczebel do wielkiej kariery. Opuściła bowiem „stolicę świata” z tytułem mistrza świata w kleszcz. Jedzie do Nowego Jorku, gdzie od lat króluje niepokonany Frank Goeth. Amerykanin obserwuje Polaka, jego pracę na arenie i w efekcie... nie przyjmuje wyzwania do walki o najwyższy tytuł. Unia Amerykańska przyznaje mistrzostwo Cyganiewiczowi.

Niemia w Ameryce turniejów, tak jak to dzieje się u nas.

— Niemia obryzdyliwych walk w cyrku — mówi Władysław Zbyszko — do których nie stanąłem nigdy. Piękny sport catch as catch can rozgrywa się tam tylko w meczach.

— A jak często odbywały się one?

— Ja staczałem ich w jednym roku przeciętnie około 200.

— Efekty?

— I znów dziesiątki fotosów, obrazy o jakich się nam nie śni. Potężne pasy ze złota litego. Szlachetnego kruszcu zużyto nań „tylko” 3 kilo. A pozatem bagatelka: jeszcze kilkadziesiąt brylantów i szafirów, jakaś sprzączka platynowa, wysadzana szafirami. Zawrotne cyfry, zawrotne tempo.

Rok 1920. W karierze Władysława Zbyszki punkt ważny. Wraca z Rosji jego brat Stanisław. Starszy z rodu Cyganiewiczów, co pierwszy imię jego po świecie rozślał. Nie przystoi młodszemu ubiegać się o laur pierwszeństwa ze starszym.

Władysław Zbyszko usuwa się w cień, a w blaskach Jupiterów jaśnieje potężna sylweta jego brata. On zdobywa tytuł mistrza, do czasu gdy pojawia się olbrzymi Amerykanin Big Wynne Munn. Szaleje Ameryka. Od Nowego Jorku aż po słoneczne Los Angeles.

Mistrzem catch as catch can jest obywatel spod znaku gwiazdzonego sztandaru.

Z dalekiej Hawany podąża szybko Władysław Zbyszko, aby stanąć na macie i odebrać spowrotem mistrzostwo obu półkul.

Walka catch as catch can jest stworzona dla wybrańców. Jest w niej trochę stylu wolno-amerykańskiego, jest walka francuska, znajdziemy i boks i jiu-jitsu.

Gdy posiadzie się te wszystkie wiadomości, można stanąć na ringu. Jest szansa zwyciężenia się.

— Za mecz otrzymywałem przeciętnie 1.000 dolarów. Ale rekord jest znacznie większy. Spotkanie z Earl Caddock'em w Des Moines. Goda przyniosło 38.000 dolarów.

Niechę...

— Największe chwile w dotychczasowej karierze?

— Były trzy walki, wielkie walki.

Chwila zastanowienia, jakby wiza dalekiej przeszłości i słowa płyną...

— W Buenos Aires z potężnym Joe Roggersem, bokserem i zapasnikiem. Wagi 300 funtów i miał 2 metry wysokości. Walka szła o mistrzostwo świata. Regulamin przewidywał dwa zwycięstwa. Pierwsze poszło łatwo. Przy drugim olbrzym chciał się zrewanżować za wszelką cenę. Chwylił mnie za szyję, chciał złamać. Dopiero dyskalifikacja położyła kres tej brutalności.

— A potem był mecz z Steff Savago w Chicago. Najpierw walczyliśmy z parteru, potem zaczął się boks. Ale bez rękawic. Złani krwią i zmasakrowani walczyliśmy pięćdziesiąt kilka minut.

— Wreszcie Erminio Spalla w Sao Paulo. Wyzwał mnie na mecz bokserki. Nigdy nie byłem bokserem, ale musiałem przyjąć wyzwanie Włocha, ważącego 230 funtów.

— Skończyło się źle dla niego. W 2-giej rundzie wyteciał za sznur.

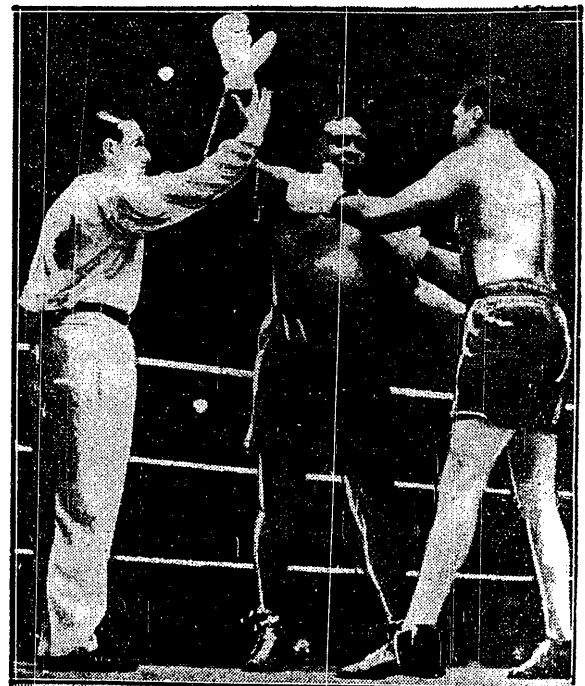
Równie nieoczekiwanie jak przyjazd do Polski Władysława Zbyszki Cyganiewicz, odbyła się jego walka.

Nieprzeczana większa reklama zgromadziła na sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich przeszło dwa tysiące publiczności. Przeciwnikiem był Austriak, mistrz Europy Benold. Wysoki, dobrze zbudowany, górował nad Polakiem wzrostem i siłą. Zbyszko szybki, zwinny i z dużym repertuarem chwytów, przeważał przez wszystkie starcia.

Walka prowadzona była w stylu wolno-amerykańskim. Obaj przeciwnicy, nieobciążeni zbyt dużym wzrostem, rozwijali zwinność i szybkość, to też sytuacje zmieniały się co chwile, ataki odpierane były atakami lub paradami, wioząc innymi chwytami.

Pierwsza walka przyniosła zwycięstwo Polakowi w 37 minut. Po 10 minutach nastąpiła druga walka; podstawą zwycięstwa były bowiem dwie wygrane walki. Obraz walki nie zmienił się. Austriak nadal ostro atakował, stosując w większości chwyt walki francuskiej, dzięki czemu dwukrotnie chwycił Zbyszka w nelson. W drugim jednak starciu uległ po trzech przerzutach przez głowę przerzutom przez ramie w 18 minut.

Po walkach Cyganiewicz przemówił płynnie po polsku, co publiczność, podobnie jak i to pierwsze zwycięstwo odniesione na ziemi polskiej, powitała rzesistemi oklaskami.



„MISTRZ ŚWIATA”
Stary murzyn Godfrey po zwycięstwie nad Belgiem Charlesem



NATLE KOŚCIOŁA MARJACKIEGO
w Krakowie spaceruje Władysław Zbyszko-Cyganiewicz ze swoim kuzynem Szczepińskim II, którego chce przekonać do zapadnięcia. Szczepiński jest studentem Uniw. Jagiellońskiego.



PIĘŚCIARZE GDANSKY W ŁWOWIE
pokonał reprezentację miasta w stosunku 10:6. Stoją zawodnicy Gedanji, kłęczą lwowianie

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpary red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Filija: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI